

KORESPONDENCJA *ALMANACHU MUSZYNY*

JESZCZE O ŚWIĘTYM ŚWIERADZIE

(...) Almanach przeczytałem od deski do deski. Pomijając już fakt, że czyta się go ciekawie, wydawany jest profesjonalnie itp., to ogromnie ważną rzeczą jest kultywowanie przy jego pomocy, zapominanej jakże często w naszych czasach, tożsamości regionalnej i ratowanie od zapomnienia historii takich miejscowości jak Muszyna. Artykuł o Stęczyńskim przypomniał mi wspaniałe czasy moich wędrówek po Tatrach w okresie studiów i przygotowań do egzaminu przewodnickiego (gdzie to o Stęczyńskim uczyć się musiałem). Jego sztych przedstawiający Tropie wisi u mnie w domu w Krakowie.

Szczególnie miło mi było znaleźć w Almanachu wspomnienie o św. Świeradzie z przypisami do prac mego ojca. Nie wszyscy wiedzą, że na imię mam Andrzej Świerad (a nie tylko Andrzej). A było to tak. Mój ojciec, wielki harcerz przed wojną, gdzieś w latach trzydziestych był na jakimś zlocie skautowym w Nitrze na Słowacji. W niedzielę, jak przystało na porządnego katolika, poszedł do miejscowego kościoła na mszę. Ku swojemu zdumieniu odkrył tam kaplicę poświęconą polskiemu świętemu, Świeradowi, o którym nigdy wcześniej nie słyszał. Minęło kilkanaście lat. Skończyła się wojna. Moi rodzice wrócili z tułaczki do Polski, no i ja miałem się urodzić. Było to wydarzenie szczególnie oczekiwane ze względu na wiek moich rodziców (ojciec zbliżał się do pięćdziesiątki, mama do czterdziestki). Kiedy przyszło do wyboru imienia dla mnie, ojciec przypomniał sobie Nitry i postanowiono mnie ochrzcić imieniem Świerad. Jednak, jak przyszło co do czego, ksiądz w parafii powiedział, że to niemożliwe, bo o takim świętym nie słyszał. Pognał więc mój ojciec do Jagiellonki, gdzie wyszperał u Długosza, że taki polski święty istniał. Ale ksiądz był nieugięty — w jego oficjalnych listach imion taki święty nie figurował. A że czas naglił, bo byłem wcześniakiem, cherlawego wówczas zdrowia, uzgodniono ostatecznie, że ochrzczą mnie jako Andrzeja (zakonne imię Świerada), z imieninami w lipcu (jak dla Świerada). No i tak zostało. Może i dobrze, bo jak bym został Świeradem, to by w szkole za mną wołali pewnie nieciekawie „Świeradek”. Minusem było tylko to, że imieniny miałem w lecie, a nie w czasie roku szkolnego. Nie było więc okazji do organizowania prywatek i do dostawiania prezentów od kolegów.

Na tym historia się nie kończy. Ojciec mój, po powrocie z wojennej tułaczki, do 1956 roku nie bardzo mógł normalnie pracować. Praca w przedwojennym Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Światopolu w Londynie do 1947 roku — powodowała wiadome kłopoty. Częściej przebywał na przesłuchaniach niż w domu. Pracować mógł tylko jako nocny stróż, w dzień miał więc sporo czasu. Postanowił zatem zająć się naukowo Świeradem. Napisał szereg prac o nim, wskrzeszając kult świętego pustelnika. M.in. dzięki ojcu prof. Lech Kalinowski zainteresował się wówczas kompletnie zapomnianym Tropiem i odkrył tam najstarsze w regionie polichromie

romańskie. Tropie stało się znane; diecezja tarnowska wybrała świętego Świerada na swego patrona. W Tropiu odbyły się centralne obchody 1000-lecia diecezji tarnowskiej, na których byłem honorowym gościem (bo mój ojciec tego święta już niestety nie dożył).

Pamięć o św. Świeradzie jest u mnie w domu kulturowana. Rok temu kupiłem nawet dobry obraz Kazimierza Podsadeckiego, przedstawiający go w eremie nad Dunajcem. Cieszę się więc, że i Muszyna jest w jakiś sposób z nim związana...

Serdecznie pozdrawiam i życzę Almanachowi dalszych sukcesów —

Andrzej (Świerad) Kapiszewski

Ambasador RP w Abu Dhabi

Czerwiec 1997 r.

Od Redakcji:

Henryk Kapiszewski (1899-1964). Działacz harcerski, prawnik i historyk, urodzony w Niżankowicach koło Przemyśla; ukończył gimnazjum humanistycznie w Brzozowie oraz Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował w Konsulacie Generalnym RP w Pradze (1923-26), następnie w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W lipcu 1939 r. został radcą Departamentu Konsularnego MSZ. W czasie II wojny światowej przebywał we Francji i Wielkiej Brytanii. Jako ochotnik w 1940 r. wstąpił do 4 dywizji WP we Francji, działał w ruchu oporu. W 1947 r. powrócił do Polski. Od października 1956 r. pracował jako archiwista w Archiwum Państwowym w Krakowie. Należał do ZHP od 1913, a w 1920 r. uzyskał stopień harcmistrza. Od 1935 r. kierownik Działu Zagranicznego Naczelnictwa ZHP, uczestnik Kongresów i Złotów (Jamboree) Skautowych. W latach 1933-36 przyboczny przewodniczącego ZHP, dra Michała Grażyńskiego.



Zdjęcie Henryka Kapiszewskiego w mundurze harcerskim, wykonane w Londynie w 1944 roku, pochodzi ze zbiorów państwa Danuty i Jana Rossmanów z Warszawy.

Bibliografia prac Henryka Kapiszewskiego dotyczących historii, w tym św. Świerada:

1. Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Pannonię (ekskurs z pracy dotyczącej pobytu w Pannonii polskich eremitów Świrada i Benedykta). „Nasza Przeszłość”, T. 6, 1957.
2. Tysiąclecie eremity polskiego. Świrad nad Dunajcem. „Nasza Przeszłość”, T. 8, 1958.
3. Zagadnienia metropolii słowiańskiej w Sandomierzu. Małopolskie Studia Historyczne 1958, zeszyt 1.
4. Eremita Świrad w Panonii. „Nasza Przeszłość”, T. 10, 1959.
5. Najdalszy zasięg posiadłości pierwszych Piastów na południe od Karpat. Acta Archeologica Carpathica 1961, III.
6. Niektóre zagadnienia ziem po południowej stronie przełęczy karpackich w dobie pierwszych Piastów. Sprawozdanie z Posiedzenia Oddziału PAN w Krakowie 1962.
7. Cztery źródła do żywota św. Świrada. „Nasza Przeszłość”, T. 19, 1964.
8. Eremita Świrad na Ziemi Rodzimej. „Nasza Przeszłość”, T. 23, 1966.
9. Działalność misyjna Polski Pierwszych Piastów na Ziemiach Przykarpackich na przełomie X i XI wieku. „Nasza Przeszłość”, T. 33, 1970.

Opracowano na podstawie hasła „Henryk Kapiszewski”, przygotowanego przez Stanisława Broniewskiego w Polskim Słowniku Biograficznym PAN T. XI/4, zeszyt 51, PAN 1965.

**GŁOSA DO TEKSTU O KAPITANIE MEDWECKIM
CZYLI
O PIERWSZYM LOTNIKU POLEGŁYM W II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

Dzięki uprzejmości pani Emilii Waśniowskiej, autorki kilku publikacji w *Almanachu Muszyny*, miałem przyjemność zapoznania się z ostatnimi rocznikami muszyńskiego periodyku, który oceniam pod każdym względem bardzo wysoko.

Piszę w związku z publikacjami w Almanachu, dotyczącymi kapitana Mieczysława Medweckiego. Mimo mego szacunku do jego osoby, muszę wyjaśnić, iż nie był on pierwszym poległym lotnikiem we wrześniu 1939 roku, choć fakt ten jest potwierdzany w licznych książkach, cytowanych w Almanachu 1996. Kapitan Medwecki jako pierwszy zginął w walce powietrznej, natomiast pierwszym poległym lotnikiem podczas II wojny światowej był dowódca Morskiego Dywizjonu Lotniczego, komandor porucznik pilot Edward Szystowski, który poniósł śmierć 1 września 1939 roku, ok. godz. 5.30, podczas bombardowania bazy Dywizjonu w Pucku. Wydarzenie to opisuje m.in. Jerzy Pertek w swej wielokrotnie wznawianej książce pt. „Wielkie dni małej floty”. Sądzę, że tę informację można jeszcze raz przytoczyć ku pamięci komandora Szystowskiego.

Życzę dalszych sukcesów w redagowaniu *Almanachu Muszyny*.

Rafał Kaczmarek
Poznań, maj 1997 r.

PROPOZYCJE DLA *ALMANACHU MUSZYNY*

Wprawdzie w 1946 roku wyjechałem na stałe z Muszyny, w której się urodziłem, ale niemal co roku przyjeżdżam do niej i interesuję się bieżącym życiem miasta (...).

Oczywiście znałem doktora Seweryna Mściwujewskiego, mieszkałem jakiś czas w najbliższym sąsiedztwie. Jego natychmiastowej pomocy lekarskiej zawdzięczam życie, bo — jak wiem od mojej matki — w nocnej koszuli przybiegł mnie ratować.

Najbardziej z poruszanych w *Almanachach Muszyny* spraw interesuje mnie zagadkowy początek historii Muszyny. Z wielu enuncjacji na ten temat bardzo zajmujący jest artykuł pana Stanisława Miczulskiego. Mimo wielu ciekawych szczegółów podanych w tym referacie, nie udało się dotychczas ściślej określić daty założenia Muszyny (...). Jak dotąd najwcześniejszy znany, **prawdziwy** dokument, wymieniający Muszynę, to akt zatwierdzenia przez Leszka Czarnego ugody rodzinnej, w myśl której zapisany w testamencie biskupstwu krakowskiemu przez kanonika Wysza Niegowickiego tzw. kres muszyński zostanie temu biskupstwu przekazany. (...) Wcześniejszych od 1288 roku dat należałoby poszukiwać tam, gdzie mogą być dla nich przesłanki. Uważam, że poszukiwania powinny się kierować na trzy miejscowości — mianowicie na czeską Pragę, słowacką Nitrę (via Bratysława) i Budapeszt. Praga dlatego, że biskupstwo praskie (misyjne) sięgało aż po Horyń i Styr na Wołyniu, i że Muszyna leżała na szlaku misyjnym. We wczesnym średniowieczu istniał bowiem popradzki szlak komunikacyjny. (...) Nitra (słowacki Rzym), także leżała na drodze misyjnej. Zarówno w archiwach biskupstwa praskiego, co nitrańskiego, mogą znajdować się dokumenty zawierające wzmianki o Muszynie. Jeżeli chodzi o Węgry, także i pan Miczulski w swoim artykule wspomina o „podbojach węgierskich” na południowych rubieżach ówczesnej Polski. Może zatem warto byłoby, poprzez odpowiednie wydziały polskich ambasad w Pradze, Bratysławie i Budapeszcie, rozpocząć poszukiwania we właściwych archiwach diecezjalnych i państwowych. Co do Budapesztu nadmieniam, że mieszka tam od lat muszynianin, pan Bulizak, dość często odwiedzający swoją rodzinę; możemy go pomóc w tych poszukiwaniach, jako osoba dobrze orientująca się w stosunkach węgierskich. (...) Niemniej należy pamiętać, iż należy szukać wczesnych wzmianek nie tylko o Muszynie, a o Powroźnikach, przyrodowej osadzie, jak to podaje Stanisław Miczulski w ubiegłorocznym Almanachu. (...)

Przechodząc do innych spraw, poruszanych w *Almanachach*, podkreślić trzeba, że przeważająca ich część dotyczy przeszłości. Może dobrze byłoby poruszyć sprawy przyszłości, np. przedyskutować plan budowy obwodnicy w aspekcie otwierania drogowego przejścia granicznego w Leluchowie, a także plan zabudowy Malnika i Ćwierci. Zresztą całość planu zagospodarowania przestrzennego Muszyny zasługiwałaby też na zauważenie w Almanachu. Zakończenie administracyjnej procedury związanej z opracowaniem nowego planu przewiduje się na rok 2000 — jest więc jeszcze trochę czasu na poruszenie tego tematu.

Następny problem to przyszłość Muszyny jako uzdrowiska. Przez całe lata burmistrz Antoni Jurczak z doktorem Mściwujewskim zabiegali, by zrobić z Muszyny uzdrowisko. Teraz sprzedano Łazienki prokuraturze, pozbawiając miasto elementu, pozwalającego je za takowe uważać! (...).

Nie znalazłem ani w Almanachach, ani w monografii „Muszyna” p. Franka Kmietowicza żadnej wzmianki o działalności w okresie międzywojennym Koła Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Może znajdzie się jeszcze ktoś ze starszych mieszkańców Muszyny, kto napisałby wspomnienie na ten temat? (...)

(...) Bardzo pochwalam inicjatywę zamieszczania w Almanachach informacji i opisów zabytków na słowackim Spiszu, bo jest tam wiele rzeczy godnych zobaczenia i opisanie (na przykład Lewocza, Podoliniec, Kieżmark, Bardiów itd.). Nie zapomnijmy, że okolice Muszyny to przecież północny Spisz. Jest wiele podobieństw między zabudową Muszyny a miastami po drugiej stronie granicy — wystarczy porównać ulicę Kościelną i słowackie ulice, choćby w Ruźbachach, będących własnością — do czasu upaństwowienia — rodziny Zamojskich.

(...) W sprawie tematu „Domy, których już nie ma” proponuję poszukać w starych muszyńskich domach — także na strychach — przedwojennej widokówki ze starym spichlerzem nad Szczawnikiem, który to spichlerz w okresie międzywojennym został rozebrany w celu pozyskania materiałów do budowy domu u wlotu obecnej ul. Antoniego Kity do Rynku. Warto zainteresować się dawną willą państwa Golachowskich za stacją PKP, a także tzw. „Kocim Zamkiem” nad ulicą Ogrodową, czy też ledwo jeszcze stojącym domem państwa Sikorskich na ul. Ogrodowej, ze względu na jego przedwojenną architekturę. A może warto zrobić — póki pora — album starych, istniejących jeszcze domów, np. z ulicy Kościelnej, czy domku stojącego koło Domu Zdrojowego? (...)

Mało kto dziś w Muszynie pamięta, że w czasie I wojny światowej ukrywał się w Muszynie, w domu na ul. Kościelnej, słowacki działacz niepodległościowy, niejaki p. Duricza. Zajmował się m.in. kolportażem drukowanego w Sączu słowackiego pisma „Slovak”. Gazeta ta w prawym górnym rogu miała hasło: „Citaj a dej dalej”. Po raz ostatni p. Duricze widziałem w Muszynie w 1938 roku. Może ktoś z przedwojennych mieszkańców Kościelnej go znał? Niech ta informacja będzie przyczynkiem do kontaktów Muszyny ze Słowacją.

Gratuluje wyważonej treści corocznych Almanachów i ich szaty graficznej. Naprawdę przyjemnie jest wziąć do ręki każdy egzemplarz tej publikacji.

Roman Chrystowski

Warszawa

Listopad 1997, styczeń 1998 r.

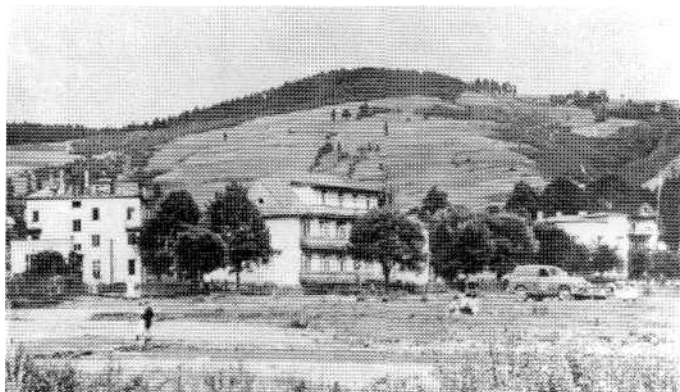
POZDROWIENIA Z KRAKOWA

(...) Zapoznałem się z *Almanachem Muszyny*, który ogólnie podoba mi się, bo lubię miłość „poszczególą”, wyrażoną tak ładnie i pożytecznie. Podzielałem entuzjazm do Stęczyńskiego, który pisał złe wiersze, ale ładnie rysował i był godnym pamiętania krajoznawcą. Wzruszają mnie teksty takie, jak ten o Antoninie z Pirogów, bo dotyczy autentycznych ludzi stamtąd, a autorka umiała o swej Babci napisać szczerze, tak szczerze, że jej uczucia dotarły nawet do mnie.

Jeżeli chodzi o nazwy, to trzeba znać i topografię terenu (co nie jest mi dane) i móc śledzić wersje pisane tych nazw, które jako elementy językowe stare, często niezrozumiałe, o zwartej etymologii — przekreślano. Mimo to myślę, że nazwy takie jak „Adria”, „Bristol” i „Nysa”, to nazwy przeniesione. Chodzi tu o nazwy na tyle znane i cieszące się wręcz legendą, że ich przeniesienie w inne, nowe miejsce — uszlachetnia je, nadaje mu blask wielkiego świata. Tak odbieram właśnie nazwę „Adria” czy „Bristol”. Tu Muszyna świeci odbitym blaskiem Warszawy. Nazwy takie jak „Karna” czy „Milusia” to mogą też być nazwy kobiece, ogromnie popularne przecież, gdyż właściciel domu uważał, iż urok (jego?) ukochanej kobiety będzie trwał w nazwie domu, opróżniając go jej blaskiem. A może udałoby się odtworzyć taką historię jakiejś nazwy, która by potwierdzała jej pamiątkowy charakter, a równocześnie pokazywała jej romantyczny rodowód?

(...) Wszystkiego najlepszego —

Władysław Miodunka
Uniwersytet Jagielloński
Grudzień 1997 r.



Pocztówka z lat pięćdziesiątych przedstawiająca willę „Bristol” (środek fotografii).

Dzięki tej nazwie *Muszyna świeci odbitym blaskiem Warszawy*.

O „Bristolu” piszemy też na stronach 27 do 33.